KONSTANTY KRZYWONOS I SPRAWY PROSTE - CZĘŚĆ 1

Rycerz ma nosić miecz oraz zbroję,
pod hełmem skrywać złociste loki,
bronić nie tylko tego co swoje
no i wypada by gonił smoki.

Czasem i smok ów zbroję opali,
przypiecze stopy, proszę wszak wierzyć,
że z takich spotkań rycerze cali
wychodzą zwykle, tak jak należy.

Giermek nie zawsze będzie przymusem,
koń – ten bezwzględnie z rycerzem w parze
przecież nie może woj autobusem
na zagraniczne jechać wojaże.

Lista to tylko jest przykładowa,
w muzeum wiszą wykazy całe -
ten, kto rycerzem chce się mianować
ma być odważny, ruszać po chwałę.

Lecz co poradzić gdy rycerz jednak
od ideału będzie daleki?
Czas do historii wyruszyć sedna,
Hop! I cofamy się w dawne wieki.
*
Las dookoła, krzewy i drzewa,
gdzie tylko spojrzysz morze zieleni
tam coś szeleści, tu znowu śpiewa
a drzewa grają w teatrze cieni.

Próżno tu spotkać mknące tramwaje,
nie ma latarni, sklepów ni mostów,
koń na przystankach więc nie przystaje
a by zatrzymać go krzyknij – Postój!

W takim to świecie zamków i smoków
mieszkał Konstanty – woj zawodowy,
do bitew stawiać się miał co roku
lecz nie miał do nich po prawdzie głowy.

To za daleko, to znów za blisko
to przeciwnika nie cenił wcale,
to w bitwie stracić mógł prawie wszystko,
więc mu nie służył zawód ów wcale.

Wolał na zamku od ludzi stronić,
w chwale swych przodków ciągle się pławić,
i po służących co i rusz dzwonić,
raz w jakiejś sprawie, raz dla zabawy.

Urody raczej mu nie zbywało,
pukle na wietrze rozpuszczał złote,
panien więc za nim sporo szalało
padając przed nim rzekłbym pokotem.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Nudził Konstanty się w zamku wielce
nowych rozrywek wciąż więc próbował
to w rzeźby przodków rzucał widelcem
to swojej babce wąsy malował.

Na drzwiach swej szafy wisiał godzinę,
zawiązał w supły kocie ogony,
zatrzasnął wrota tuż przed kuzynem,
który przyjechał z dalekiej strony.

Żyrandol spory często dosiadał,
z niego ponad jadalnią panował,
a chociaż szczotką nie mieczem władał
kto żyw ze służby raczej się chował.

Wielce poza tym lubił się krzywić,
raz, że deszcz pada przez dwa dni całe,
to, że znów słońce trzeci dzień widzi,
że raz jest duże, to znów za małe,

że w zamku zimna jest zbyt podłoga,
że zapuszczona łaskocze broda,
że ma pięć palców zaledwie noga,
- wszystko wyliczyć mam? Czasu szkoda!

Jak więc widzicie trudno uwierzyć,
aby Konstanty choć z rodowodem
mógł do zacnego grona rycerzy
należeć i być dumy powodem.

A miał wśród przodków swych zacnych wojów,
co i w obronie króla stawali,
każdy z nich chętnie ruszał do boju
i z pola bitwy w chwale wracali.

Dziadek – Głazomiot siłę miał w dłoni
i jedną ręką rozrywał mury,
pradziad – okrzykiem fale przegonił
choć niepozornej był tak postury.

Stryjenka - gięła miecz na kolanie
strzelając z niego później jak z łuku,
pradziad jadł gwoździ wór na śniadanie
- cóż mieli sądzić o swoim wnuku?

Nic więc dziwnego, że pomruk czasem
podziemia zamku wstrząsał posadę,
z obrazów wspólnie szeptali basem,
że przyszła pora już na naradę.

Za oknem nocka zapadła ciemna,
puchacz na sośnie huczał złowrogo,
choć sytuacja dość nieprzyjemna
wyszli przodkowie w las wąską drogą.

Tam pośród chaszczy, nad płytkim stawem
jęli omawiać potomka losy,
ci chcieli wysłać go na wyprawę,

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

inni po prostu wytargać włosy.

- Wstyd nam przynosi! – Głazomiot krzyczał
- Zamek w ruinę tylko obróci!
- Leń oraz próżniak – inny wyliczał,
całą rodzinę Konstanty skłócił.

Płakała z cicha mama chłopaka
ojciec nad synem załamał ręce
- Nie będzie z niego raczej wojaka,
nie ma co tego roztrząsać więcej.

Wśród zamieszania, krzyku całego
Jeden się ozwał dość nikły głosik
- A ja tam lubię nicponia tego
i chcę o szansę dla niego prosić.

Cisza zapadła nagle nad stawem
zdziwienie zdobi twarze rodziny
- Czy zdajesz sobie ze słów swych sprawę? -
to właśnie mówią zebranych miny.

Mała kobietka weszła do środka,
koło się rosłych przodków zamknęło,
co też ją może wśród nich tu spotkać
lecz rozpoczęła więc kończy dzieło.

- Jak wiecie jestem babcią huncwota,
choć nie wyglądam na babcię z twarzy,
naszła mnie jednak na to ochota
by sprawdzić co się z Konstantym zdarzy

kiedy mu przyjdzie z trudem się mierzyć,
lub pomóc komuś w największej biedzie
i chociaż trudno dziś Wam uwierzyć
myślę, że jemu też się powiedzie.

- Kornelio! – pomyśl na co się ważysz!
Głazomiot nie chciał w jej słowa wierzyć
- To nierealne jest! Tylko marzysz
lecz jeśli pragniesz – czyń co należy.

Po czym rozpłynął się w mgły welonie,
ciotki, wujkowie też nikną, bledną
i na tym nastał narady koniec
została babcia z postacią jedną.

Ścisnęła dłonie mamy chłopaka
- Zobaczysz dumę wróci Ci jeszcze,
o ile wcześniej nie da drapaka.
(A ja się przyznam Wam, że mam dreszcze!)

CDN...

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026